Nr. 304 | We Lwowie Czwartek dnia 2 Listopada 1893. | Rok XXVI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie. ... kwartalnie 13 marek 50 gr. ... Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... kwartalnie 30 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielka.
We Wiedniu: p. Haasenstein et Vogler, Otto Maass, M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Hamburgu: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue de Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów za jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent. od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie.

Lwów 1. listopada.

Sytuacja się wyjaśnia, ale się jeszcze nie wyjaśniła. Na razie mamy do czynienia przeważnie z pogłoskami, których jest taka moc, że nietylko ich wszystkich kontrolować nie można, ale nie można ich wszystkich notować. Faktów natomiast pozytywnych, któreby mogłyby być podstawą do ocenienia chwilowej sytuacji bardzo mało. Wczoraj wieczorem obiegała we Lwowie pogłoska, że cesarz przyjął już dymisję gabinetu hrabiego Taaffego. Mieli ją otrzymać w drodze telegraficznej posłowie, którzy korzystając z odroczenia rady państwa przybyli do Lwowa. Na razie jednak nie otrzymaliśmy potwierdzenia tej wiadomości. Dzisiejsze depesze poranne nie mówią nic o przyjęciu dymisji Taaffego. Nie wynika naturalnie jednak z tego, by przyjęcie dymisji za chwilę nie mogło się stać faktem spełnionym.

Chwilowo stoją rzeczy tak, że według zgodnej opinji sfer politycznych, o ile ona znajduje wyraz w publicystyce, przyjęcie dymisji najmniejszej nie ulega wątpliwości. Ani Taaffe z tą koalicją, którą ongi sam chciał stworzyć, rządzić nie chce i nie może, ani ta koalicja nie chce nic słyszeć o hrabiu Taaffem. Dziwna to doprawdy ironja losu! Trzy lata pracował hrabia Taaffe nad wytworzeniem większości parlamentarnej z tych właśnie czynników, dzisiaj koalicja przyszła do skutku, owe rzekomo umiarkowane stronnictwa zszeregowały się, ale przeciw Taaffemu. Jej pierwszem zadaniem obalenie Taaffego. My z pewnością najmniej mamy powodów łzy za nim ronić, myśmy często byli w rzędzie jego przeciwników, nie mniej jednak upadek Taaffego w dzisiejszych warunkach radością nas nie napawa. *Es kommt selten Etwas Besseres nach.*

Jak dzisiaj stoją rzeczy, nie widzimy jakoś, aby następca był lepszy. Koalicja, jaka obecnie przyszła do skutku, może wprawdzie być zgodną w programie swoim negatywnym, o ile chodzi o obalenie Taaffego, a w szczególności jego reformy wyborczej, ale zdaje nam się, że dnie jej zgody i harmonji będą policzone, gdy przyjdzie do utworzenia programu pozytywnego. Interes, który teraz zszeregował konserwatystów z liberałami autonomistów z centralami, może wprawdzie był bardzo silnym łącznikiem, ale na długo on nie wystarczy. Wszystkie czynniki, wchodzące w skład koalicji, czegoś nie chcą i dlatego mogą obalić Taaffego, ale dla objęcia po nim spuścizny, muszą oni razem także czegoś chcieć. Obawiamy się, by w chwili, gdy przyjdzie do sformułowania tego wspólnego programu koalicyjnego, Koło polskie nie musiało za dużo ofiarować z tego, czego ono właściwie powinno chcieć...

* * *

(Polscy konserwatyści o przesileniu).

Wczorajszy numer krakowskiego *Czasu* zawiera dwa nader ciekawe i charakterystyczne ustępy, rzucające nowe, a w każdym razie jaśniejsze światło na stanowisko, jakie zajmują konserwatyści nasi wobec przesilenia i na coraz wyraźniejszą grawitację tychże ku — niemieckiej lewicy. Pierwszy z wzmiankowanych ustępów jest niczem innem, jak peanem pochwalnym na cześć p. Plenera, drugi zaś, nieco pospiesznym niekrologiem dotychczasowego premiera gabinetu, hr. Taaffego. Oba te znamienne głosy organu konserwatystów naszych podajemy w dosłownem brzmieniu.

I tak w telegramie *Czasu* z dnia 31. z. m. czytamy:

„Jak już telegrafowałem wczoraj, krążą nawet w poważnych kołach rozmaite listy kandydatów nowego gabinetu. Prawie wszystkie odnośne pogłoski polegają na domysłach i kombinacjach. Mówię prawie, bo jedna już rzecz jest dziś pewna, a mianowicie, że jakakolwiek wyjdzie w końcu kombinacja, p. Plener w każdym razie do gabinetu wejdzie. Jest to wyłączną zasługą p. Steinbacha, autora projektu reformy wyborczej.

Stojąc raz na stanowisku rządu koalicyjnego trzeba się z tem niestety pogodzić, ale uważać to za fakt dodatni. Bo przedewszystkiem p. Plener posiada w bardzo wysokim stopniu zaufanie swego stronnictwa, a więc jest dostateczną rękojmią trwałości tej kombinacji; potem p. Plener jest to osobiście człowiek nadzwyczaj lojalny i prawy, tak, że przyjąwszy myśl koalicji, nie będzie jej nadużywał na niczyją szkodę. To też z klubu Hohenwarta wyszło hasło, którego i Polacy trzymać się winni, że w razie wejścia p. Plenera do rady korony, należy okazać wobec niego pełną lojalność i ufność, gdyż można się z pewnością spodziewać rzetelnej w tym względzie wzajemności. *Ehrliche Feinde, Ehrliche Freunde!*

Natomiast podnieść należy, że wejście p. Plenera do gabinetu ma dla reszty stronnictw inne jeszcze znaczenie. Myśl koalicji, jakkolwiek teoretycznie bardzo prosta, przedstawia w wykonaniu jednę trudność niezmierną. Oto wymaga bardzo ścisłej równowagi politycznej w łonie gabinetu. Tylko bowiem w ten sposób stronnictwa spokojne o najważniejsze swe dobra, deponowane niejako w gabinecie, mogą zająć się pracą na tem ciaśniejszem polu, które będzie im wszystkim wspólne. Otóż p. Plener jest osobistością tak wybitną, że owa właśnie równowaga polityczna wymagać będzie powołania znamienitych sił politycznych z innych klubów, aby spokój, o którym mówię, był zapewniony. Utworzenie więc gabinetu jest dziś rzeczą większej, niż kiedykolwiek, wagi, jeśli gabinet koalicyjny nie ma być utworem prowizorycznym, do dłuższego życia niezdatnym".

Na innem miejscu w rubryce ostatnich wiadomości znajdujemy drugi ustęp:

„Według telegramów, otrzymanych dziś rano od naszego korespondenta wiedeńskiego — pisze tedy *Czas* — ustąpienie hr. Taaffego, zdaje się być niewątpliwem. Zapisujemy to ze szczerym żalem, bo prócz owego nieszczęsnego projektu reformy wyborczej, za który przecież cały gabinet musi być równie odpowiedzialnym i którego historja dotąd jeszcze zupełnie dla nas jasną nie jest, hr. Taaffe przez cały ciąg swoich rządów otaczał życzliwością nasz kraj, który też za to zachowa dla niego serdeczną i głęboką wdzięczność. Polacy wytrwale i lojalnie popierali rząd hr. Taaffego, zawsze ufni w jego doświadczone sterownictwo. I nie zawiedli się, bo nawet w ostatniej, tak trudnej dla siebie fazie rządów, gdy do składu decydujących czynników parlamentarnych weszła lewica niemiecka, hr. Taaffe składał niejednokrotnie dowody, że dla względów czysto taktycznych, nie zerwie ze swoją tak chlubną przeszłością polityczną i nie przekreśli tego, co zdziałano w ciągu epoki od 1879—1891 r.

Z ustąpieniem hr. Taaffego zabraknąć nam może tej rękojmi, dla nas tak pożądanej; stoimy wobec niepewnej przyszłości, wobec niewiadomego jeszcze na przyszłość kierunku, a może i zwrotu politycznego. Chwila to ciężka, wymagająca wielkiej rozwagi i wszechstronnego a bystrego obliczenia wszystkich w kombinację obecną wchodzących czynników. Od Koła polskiego mamy prawo żądać, aby wchodząc teraz w nowo wytworzyć się mającą koalicję, stało zawsze twardo i niezachwianie przy swoich zasadach autonomicznych, aby nie poświęciło nic ze zdobyczy osiągniętych, a przy każdej sposobności czujnie i bacznie strzegło interesów naszych i aby nie dało się zaskoczyć jakiemikolwiek niespodziankami, które mogłyby za sobą pociągnąć następstwa dla nas niepomyślne.

„Do koalicji wchodzi dziś nowy czynnik. Jest nim zjednoczona lewica niemiecka, która jeszcze do niedawna tak stanowczo odmawiała utworzenia większości parlamentarnej z konserwatywnym klubem hr. Hohenwarta. Pozytywnego programu tej nowej koalicji dotąd nie znamy. Wyrosła ona nagle na gruzach rządowego projektu reformy wyborczej, ale jakie myśli przewodnie, prócz opozycji przeciw temu projektowi, przyświecają jej i przyświecać będą na przyszłość, tego nie wiemy. Znane nam jednak z bolesnej przeszłości polityczne tendencje lewicy, muszą w nas budzić zupełnie uzasadnione obawy na przyszłość. Tem większej więc zręczności i przezorności potrzeba będzie Kołu polskiemu, a nie mniej przedstawicielowi naszego kraju w przyszłej radzie Korony, aby wszelkie niebezpieczeństwo, mogące nam zagrażać ze strony tego nowego czynnika koalicyjnego, w czas odwracać zdołano i nie dopuszczono, aby powolnie wybijały się i zdobywały sobie grunt te kierunki i prądy polityczne, których nieszczęsny i zgubny wpływ na stosunki naszego kraju i całego państwa tak żywo jest jeszcze wszystkim pamiętny."

(Z kół polskich).

N. W. Tagblatt przynosi w ostatnim numerze następującą wiadomość, zaczerpniętą rzekomo z kół polskich: „W polskich kołach poselskich, od chwili, gdy przewodniczący trzech wielkich skoalizowanych klubów i inni wybitni parlamentarzyści zostali przyjęci przez cesarza uważają przyjście do skutku gabinetu koalicyjnego jako rzecz pewną. Podczas gdy przedwczoraj jeszcze po odbytej radzie ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza liczono się z ewentualnością pozostania ministerstwa Taaffego i rozwiązania rady państwa, to od wczoraj (t. j. 30. października *przyp. Red.*) uważają w polskich kołach poselskich ewentualność tę ja o zupełnie wykluczoną. Wezwani do cesarza parlamentarzyści odnieśli wrażenie, że odroczenie rady państwa nastąpiło tylko w tym celu, ażeby pozyskać czas dla utworzenia nowego gabinetu. Cesarz przyjął wyznaczonych na audjencję parlamentarzystów bardzo łaskawie i miał się u nich między innemi bardzo wyczerpująco dowiadywać o poszczególne osobistości, które nadawałyby się do wejścia w skład nowego gabinetu. Przypuszczają, że przesilenie może prędzej zostanie zakończonem, aniżeli to przedwczoraj jeszcze można było przypuszczać. Faktem jest, że członkowie trzech skoalizowanych klubów otrzymali wskazówkę, ażeby nie opuszczali Wiednia, gdyż w ośmiu do dziesięciu dniach ma być utworzony nowy gabinet, a wówczas przed ponownem zejściem się izby odbędą się posiedzenia klubów. Krąży pogłoska, że Polacy usiłują zatrzymać hr. Taaffego dla mającego się utworzyć nowego gabinetu, podczas gdy klub Hohenwarta i lewica zgadzają się na ustąpienie tegoż. Zapewniają dalej, że także i w nowym gabinecie pozostanie p. Zaleski".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Czwartek 2. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Dziady," dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym Zameczku w Radomskiem, odbędzie się d. 11. listopada o godz. 9. rano ślub panny Marji Lubienieckiej, córki hr. Włodzimierza Lubienieckiego i śp. Felicji z Drużbackich, z p. Henrykiem Dobrzańskim, synem śp. Henryka i Leonji z hr. Potockich Dobrzańskich.

Nekrologja. Donoszą nam z Paryża, że d. 10. zm. zmarła w dobrach rodzinnych z hr. de Lusignan (królów Jerozolimy w XII. stuleciu) 1. voto Margrabina de la Coussaye, u nas dobrze i zaszczytnie znana Ludwika Pfeiffer, która owdowiawszy młodą, poznała zacnego emigranta żołnierza z 1831 r., Jana Pfeiffera, i pokochawszy wyszła za niego mimo rodziny, której oddała cały majątek, wymówiwszy sobie skromną dożywotnią rentę. Najlepsza żona i matka, pokochała serdecznie kraj męża i przybyła z nim w r. 1848 do Polski. Żyła tutaj; dom ich był zawsze przytułkiem emigrantów i ogniskiem patrjotycznem. Straciwszy męża i dzieci nie przestała być opiekunką weteranów z 1831 r. i matką młodszych z 1863. Nie chciała odjechać do swoich. Dwa lata temu, wyjechała w odwidziny do synów z pierwszego małżeństwa. Tam, wiekiem i chorobą złamana, spoczęła w rodzinnych grobach. I nie stało się zadość jej woli, nie spoczęła w przybranej ojczyźnie przy najdroższych jej sercu: drugim mężu i dzieciach, lecz daleko od nich, zostawiając żal nieukojony w sercach kochających ją tutaj. — W Cieszynie zmarła w 36 roku życia Anna z Ciencialów Macurowa, zacna kobieta, dobra Polka i obywatelka. — W Poznaniu zmarł Hilary Gruszczyński, długoletni współpracownik *Kurjera Poznańskiego* Szczególnie w czasach kulturkampfu, stanowisko jego, jako odpowiedzialnego redaktora, wystawione było na pociski z rozmaitych stron. Skazywany był często na kary pieniężne i wogóle blisko 5 lat przesiedział w więzieniu za przekroczenia prasowe

Kalendarz. Czwartek (2.): Dzień zaduszny. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 54, zachód o godzinie 4 minut 33.

Kalend rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Pogrzeb narodowego poety ruskiego, Markiana Szaszkiewicza, którego zwłoki sprowadzono z Nowosiółek Liskich, odbył się wczoraj przedpołudniem. Zwłoki spoczywały do chwili rozpoczęcia pogrzebu na dworcu Podzamcze. O godzinie 8., w cerkwi św. Paraskiewy na Żółkiewskiem odprawiono mszę żałobną, a o godzinie 10., po odprawionych ceremonjach kościelnych i przemówieniu prezesa Towarzystwa „Proświta", dra Emiljana Ogonowskiego, ruszył kondukt ulicą Żółkiewską, placem Krakowskim, ulicą Teatralną, placem Marjackim, pl. Halickim, pl. Bernardyńskim, ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Porządek pochodu żałobnego był następujący: bractwa cerkiewne z chorągwiami, uczniowie seminarjum nauczycielskiego, uczniowie gimnazjum ruskiego z chórem, szkoły ruskie żeńskie, Towarzystwo akademickie „Kružok" i „Bractwo", deputacje: włościan, czytelń wiejskich, mieszczan i czytelń miejskich, Tow. djaków w Stanisławowie, Tow. kasynowe, śpiewackie, Tow. „Zorja", instytucje finansowe, „Dniestr", „Narodna Torhowla", Towarzystwa polityczne: „Ruska Rada", „Narodna Wolia" i „Narodna rada", Tow. pedagogiczne i oświaty, dalej alumni, duchowieństwo, karawan ze zwłokami, otoczony strażą honorową, złożoną z członków Tow. skadem. „Watra", rodzina, członkowie reprezentacji miejskiej, posłowie, komitet, instytut stauropigjański, członkowie „Proświty". publiczność. Wszystkie deputacje niosły wieńce. Żałobny rydwan, udekorowany zielenią, ciągnęły trzy pary wołów, prowadzonych przez huculów.

Kondukt prowadził ks. metropolita Sembratowicz. Na cmentarzu, po odprawionych modłach i pokropieniu zwłok, przemawiali ks. Mryc, następnie poseł Romańczuk. Porządek utrzymywał komitet.

Zaprzysiężenie rekrutów. Dziś po raz pierwszy odbyło się zaprzysiężenie rekrutów, według nowego przepisu ministerstwa wojny. Zaprzysiężenie odbyło się w sześciu kaserniach w obecności sztabów i wyższych oficerów. Najokazalej odbyła się uroczystość w cytadeli, gdzie do przysięgi zgromadzili się wszyscy rekruci 30. pułku piechoty, 15. pułku piechoty i obrony krajowej. W obecności jenerałów Jorkascha-Kocha, Münza de Münzthala, pułkowników Dylewskiego i Berki, odbyła się uroczystość zaprzysiężenia którą zagaił pułkownik 30. pułku piechoty Antoni Dylewski, przemową w językach polskim, ruskim i niemieckim. W przemowie tej wygłoszonej z niezwykłym zapałem i werwą wskazał żołnierzom ich obowiązki i upominał do ich spełniania.

Następnie odprawiona została msza święta, w czasie której obowiązki komendanta całej siły zbrojnej pełnił kapitan 30. pułku piechoty Stiller.

Po odprawieniu mszy świętej, przemówił ksiądz do zebranych, wskazując im na ważność przysięgi poczem odbyło się zaprzysiężenie pułków. Rotę przysięgi dla 30. pułku piechoty i 15. pułku piechoty, odczytał porucznik 30. pułku piechoty Friedberg, rotę przysięgi dla obrony krajowej, odczytał kapitan obrony krajowej Dankiewicz. Żołnierze powtarzali gremialnie słowa przysięgi.

Przysięga, jaką składają żołnierze obrony krajowej różni się o tyle od przysięgi składanej przez żołnierzy linji, że pierwsi przysięgają także na „obronę ustaw sankcjonowanych".

Akt przysięgi skończył się o godzinie 10½. W ciągu mszy świętej i następnej defilady przygrywała muzyka 30. pułku piechoty pod komendą kapelmistrza Rolla.

Awans w obronie krajowej (*Dokończenie*). Kapitanami I. klasy zostali: Ambrozy Michalski (bat. Rovereto Sarca), Ferdynand Więckowski (63) i Józef Swoboda (70).

Kapitanem II. kl.: Roman Schwarzer (54).

Porucznikami: Maciej Walwoda (54), Władysław Hołyński (60)

Podporucznikami: Wacław Schramek (67), Rudolf Neugebauer (61), Wilhelm Wolf (54), Fryderyk Pelech (58), Emil Zirps (78), Jan Raschica (76), Konrad Wildhage (61), Ludwik Kadler (65), Józef Zierer (55).

Rotmistrzem II. kl.: Emil Hofsass (3. p. ul.)

W stanie nieczynnym obr. kraj.: Kapitanem I. kl.: Jan Warzeszkiewicz (71).

Kapitanem II. kl.: Wojciech Dobija (63).

Porucznikami: Arnold Ziffer (68), Wilhek Blazek (55), Emil Müller (66), Edward Rappaport (55), Salo Meliński (69), Franciszek Gander (54) dr. Stanisław Rittel (61), Franciszek Stephan (60), Rudolf Liehm (55), Antoni Stenzel (59), Władysław Domaraski (77), Konstanty Charzewski (52), dr. Tadeusz Kwieciński (55), Leon Galiński (63), Konrad Myczkowski (53), dr. Teobald Zochlar (60), Stanisław Biega (56), Franciszek Kiernig (63), Adolf Pretschner (59), Wiktor Ramerth (60), Józef Schneider (62), Gustaw Finger (52), Roman Cegliński (68), Hugo Pollak (64), Kazimierz Angermann (59), Karol Drescher (58), Maksymilian Siegl (70), Rudolf Schenk (53), Henryk Jagla (68), M. Klein (69), Sylwester Tetmajer (65), Karol Wendler (63).

Podporucznikami: Fryderyk Lessy (57), Henryk Handler (62).

Rotmistrzem I. kl.: Józef Popowski (1).

Rotmistrzem II. kl: Artur Haase (1).

Porucznikami: Hugo Diamant (2), Herman Franke (2), Karol Fritz (1), Józef Weigel-Millerot (3), Oskar Triangi (1), Wilhelm Filaus (1), Franciszek Pick (2) Wilhelm Teltschik (3) Fryderyk Lunaczek (3), Rudolf Pfeifer (2), Stanisław Pieńczykowski (1).

Majorem audytorem: Sygmunt Hekajllo (we Lwowie).

Lek. pułk. I. kl.: Rudolf Trzebitzky (52), Stanisław Braun (52).

Lek. pułk. II. kl.: Bronisław Nałęcz Skałkowski (uł. 2), Walery Momidłowski (71), Eugeniusz Lachowicz (53), Jakób Bloch (26)

Star. lek.: Jan Friedmann (62), Kalikst Krzyżanowski (68), Dawid Keller (69), Hugo Winter-Steiner (52), Jan Wutschke Kukula (61), Aleksander Hyener (57), Józef Mrkwicka (64), Erdmann Veith (53).

Podpor. rach: Józef Fischer (52), Leopold Haumer i Edward Peschek (77), Marcin Berger i Franciszek Holzer (55), Ludwik Schidloff (59), Jakób Weinmann (63), Józef Karl (62), Franciszek Pernitsch (59), Antoni Hagler (52), Franciszek Siber (55)

Ruch awansowy w podatkowości. Obsadzenie nowych posad przy urzędach podatkowych nastąpi jeszcze przed dniem 4. listopada, ponieważ dnia 1. grudnia b. r. wszystkie nowe urzędy podatkowe wejdą w życie.

Awans obejmie około 100 urzędników: mianowicie około pięćdziesięciu adjunktów, dwudziestu pięciu kontrolorów i tyluż poborców. Przypuszczonych zostanie nadto do rozpoczęcia praktyki około pięćdziesięciu praktykantów i przyjdzie do rozdziału około sześćdziesiąt adjutów.

Awansowani zostaną na adjunktów praktykanci z roku 1890 i 1891; na kontrolorów adjunkci z roku 1887 i 1888; poborcami zostaną kontrolorzy z roku 1889 i 1890. (*Gaz. urz.*)

Hojny datek P. Erazm Jerzmanowski, rodak nasz w Nowym Jorku, nadesłał pięć tysięcy zł. na rzecz przyszłorocznej wystawy krajowej we Lwowie z życzeniem, aby wystawa jaknajlepiej się powiodła dla dobra kraju i lepszej przyszłości całego narodu.

Na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 27. października br. wybrano na bieżący rok szkolny następujący zarząd: Droba Stanisław, prezes; Potok Hieronim wiceprezes; Szczepański Antoni, kontrolor; Fischer Edmund, skarbnik; Klocek Stanisław, sekretarz Do komisji kontrolującej weszli: Zieliński Tadeusz, jako przewodniczący; Pytel Franciszek, Kulinowski Marjan, Becheński Feliks, Niemierowski Zygmunt, jako członkowie.

Pożar wybuchł onegdaj o godz. wpół do 5. popoł. w domu I-piętrowym, obszernym i licznie zamieszkałym, przy placu Bawół pod l. 9 na Kazimierzu w Krakowie. Ogień wybuchł w mieszkaniu podstrychowem, gdzie zajmujący je izraelita dokonywał przetapiania ołowianych puszek z konserwy, nabytych od wojskowości. W tym celu rozpalił tak silny ogień, że objął on izbę i wiązanie dachowe domu. Płomienie objęły już część dachu, gdy nadbiegła wezwana zaraz o krakowska straż ogniowa w sile dwóch plutonów pod komendą p. naczelnika Eminowicza Mimo to przy rozwiniętej energji udało się straży pożarnej ogień zlokalizować, tak, że nie rozszerzył się dalej na ten sam dom i mieszkańcy szkody nie ponieśli. Straż po ugaszeniu ognia wróciła do koszar o godz. wpół do 8. wieczorem. Winnego pociągnięto do odpowiedzialności.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na odbycie w bieżącym roku szkolnym specjalnego 5-miesięcznego kursu malarstwa dekoracyjnego w Krakowie wyższej szkole przemysłowej. Przyjmować się będzie czeladników malarskich w liczbie bardzo szczupłej; zakres nauki obejmować będzie wyłącznie roboty o zakroju czysto praktycznym, jak tego robota w przemyśle wymaga Zapisy odbywać się będą 3., 4. i 5 listopada br.

Carter Harrison, prezydent w Chicago został onegdaj, jak doniósł telegram, przez człowieka obłąkanego, nazwiskiem Prendergast, zastrzelony. Morderca starał się przed niedawnym czasem o posadę w zarządzie gminnym. Prosił o nią Harrisona, a otrzymawszy odmowną odpowiedź w piątek wieczorem wszedł do mieszkania Harrisona i strzelił do niego cztery razy z rewolweru. We dwanaście minut prezydent żyć przestał. Mordercę ujęto. Lud omal go nie zamordował. W Harrisonie utraciły Stany Zjednoczone jednego z najdzielniejszych obywateli, a Polacy żarliwego obrońcę i najlepszego przyjaciela sprawy polskiej Dnia 7. października w „Dniu polskim" wygłosił Harrison mowę, w której dosadnemi słowy przedstawił krzywdy, jakie wyrządzono narodowi polskiemu.

Obywatele chicagowscy kochali Harrisona, jak ojca Był on jednym z najdzielniejszych prezydentów. Obecnie już po raz piąty tę godność piastował. Należał do stronnictwa demokratycznego, a wymieniano go jako jedynego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych po Clevelandzie.

Według wiadomości, jakie z niektórych źródeł dochodzą, przypuszczać można także, iż Harrison został zamordowany z zemsty przez ludzi, przeciw którym walczył. Miał on wroga w osobie Hesinga, kontrkandydata na posadę prezydenta w Chicago. Na niego też podejrzenie pada, iż należał do zmowy na życie Harrisona.

Nie pierwszy to wybitniejszy obywatel Stanów Zjednoczonych ginie z morderczej ręki. Lincolna — jak wiadomo — zastrzelono w teatrze, prezydenta Garfielda zamordowano w roku 1881, Karola Guiteau postrzelono na dworcu w Waszyngtonie, wskutek czego w kilka dni umarł. Morderca Harrisona zostanie stawiony przed sąd przysięgłych.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek d. 2. listopada b. r., jako w 99. rocznicę rzezi na Pradze i 45 rocznicę bombardacji Lwowa, w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11. przed południem, na które młodzież polska wszystkich prawych synów ojczyzny zaprasza.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 30. października b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie kałuskim: w Serednem jedna osoba.

W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Łanczynie i Osławach Białych po jednej osobie.

W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Podłażu jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie kałuskim: W Serednem jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Bukowsku dwie osoby. w Rymanowie jedna osoba

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie, Mykietyńcach i Uzinie po jednej osobie.

Zmarło: W powiecie kałuskim: W Serednem jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Osławach Białych jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Podłażu jedna osoba.

Ogółem pozostało w dniu 29. b. m. w leczeniu chorych 24 i o cholerę podejrzanych 10, w dniu 30. bm przybyło chorych 7, wyzdrowiało osób 7, zmarły 3, pozostaje zatem w leczeniu osób 21 chorych na cholerę i 10 o cholerę podejrzanych.

Podejrzane wypadki o cholerę zdarzyły się w d. 30. b. m. w Horocholinie (w powiecie bohorodczańskim) i Uhornikach (w pow. stanisławowskim).

Jad cholery azjatyckiej stwierdzono bakterjologicznie w dejektach osób, zmarłych wśród objawów podejrzanych w Ściance (w powiecie buczackim). Podłużu (w pow. stanisławowskim) i w mieście Zaleszczykach.

Stan zdrowia Hurki — według depeszy, jaką otrzymało z Warszawy jedno z pism krakowskich — jest niebezpieczny skutkiem pojawienia się gangreny w nodze. Konsyljum lekarzy wojskowych rosyjskich orzekło, iż potrzebna jest amputacja. Hurkowa, która o amputacji nic nie chciała słyszeć, przywołała dwóch warszawskich lekarzy Polaków, którzy też z orzeczeniem lekarzy wojskowych zupełnie się zgadzają. Wobec tego Hurkowa poleciła lekarzom polskim dokonanie amputacji, ci atoli odmówili, ponieważ z powodu choroby sercowej u Hurki pomyślny przebieg operacji jest bardzo wątpliwy.

W czasopiśmie „Kurjer Lwowski" pojawiła się dnia 27. b m. notatka, w której widoczny był zamiar obrażenia mię osobiście.

Ponieważ załatwienie tej sprawy w sposób, między ludźmi honoru przyjęty, okazało się **niemożliwem z winy p. Bolesława Wysłoucha**, odpowiedzialnego redaktora wspomnianego pisma, którego do odpowiedzialności pociągnąłem, przeto nie pozostaje mi nic innego, jak, w odpowiedzi na publiczną kalumnję, publicznie oświadczyć, że uważam tego pana za tchórzliwego potwarcę, niezdolnego do dania satysfakcji honorowej.

Lwów, 1. listopada 1893.

Dr. Ostaszewski-Barański.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek o godzinie pół do 8 po cenach popołudniowych, rozpocznie „Dziady", dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza; zakończy „Lituanja", obrazy z żywych osób według Artura Grotgera; jutro w piątek „Gniazdo rodzinne", (*Heimath*), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermann'a.

Z teatru Atrakcją onegdajszego wieczoru była naturalnie opera Mascagni'ego „Cavalleria rusticana," w której p. Myszuga jako Turridu naturalnie panuje nad otoczeniem. Artysta oddaje ten charakter z wielkiem uczuciem i prawdą życiową, a są to przymioty, których mu niejeden wybitny śpiewak pozazdrościć może. Turridu robi wrażenie i zapala więcej od artysty wymagać trudno.

Partję Santuzzy odśpiewała umiejętnie p. Kasprowiczowa, a co do powodzenia, to odwołujemy się na nasze poprzednie sprawozdanie.

Dłużej przychodzi nam się zatrzymać nad postacią Alfia, którego po raz pierwszy na naszej scenie wykonał p. Górski. Partja ta nie jest co prawda popisową i za miarę artystycznego wykształcenia służyć nie może, jest ona jednakowoż trudną i wymaga pewnego zasobu rutyny. Pod względem wokalnym młody artysta wyszedł zadawalającego, na tle zwiększonego chóru słychać było dokładnie metaliczny dźwięk głosu p. Górskiego, duet z Santuzzą był odśpiewany z uczuciem. Natomiast gra, w dodatku zepsuta fałszywą charakteryzacją pozostawia niemało do życzenia. Należy grać nietylko wtedy, gdy się śpiewa, lecz i wtedy, kiedy się słucha, powtarzamy raz jeszcze. Co do charakteryzacji, to przedewszystkiem angielskie czy hiszpańskie „baczki" nie mogą być odpowiednie dla Sycylijczyka — w tym charakterze wskazaną jest jedynie krótko strzyżona broda. Wtedy i wysokie czoło będzie zupełnie odpowiedniem. Oczy były dobre i wyraziste. Uwagi te niech nie zniechęcają młodego artysty, lecz niech mu posłużą jako dowód, iż szczerze i życzliwie nim się zajmujemy. Wytykamy błędy, nie pozostawiając zalet w cieniu.

Opera szła gładko, dobrze przez orkiestrę wykonane intermezzo musiało być jak zwykle, powtarzanem.

Przedstawienie rozpoczął „Zięć pana Poirier", w którym nasi artyści grali z werwą i temperamentem, składnie i widzów pobudzali nieraz do szczerych wybuchów śmiechu.

Dwutygodnika straży skarbowej, fachowego i przyznać należy, wybornie redagowanego czasopisma zawodowego, wyszedł nr. 21 i zawiera cały szereg artykułów, nader zajmujących nietylko dla członków naszej straży skarbowej, dla której jest redagowany, ale także dla naszej publiczności. Bardzo zajmujący jest między innemi artykuł wstępny p. t. „Do historji obiecanek", omawiający sprawę mianowań w naszej służbie skarbowej. Na uwagę zasługują również korespondencje z prowincji.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia otrzymała *N. Reforma* następujące pismo.

W odpowiedzi, na uczyniony kilku posłom z Koła polskiego zarzut, iż dotąd hr. Stadnickiemu w izbie nie odpowiedzieli, mam zaszczyt donieść, iż tak p. St. Szczepanowski, jak podpisany, zapisali się do głosu w izbie, celem stwierdzenia, iż hr. Stadnicki nie był przez Koło upoważniony przemawiać o reformie wyborczej w tym tonie i celem odpowiedniego nacechowania jego elukubracyj; że jednak nie mogli zabierać dotąd głosu, z powodu kolejnego następstwa mówców.

Proszę o sprawdzenie tego faktu i kreślę się z poważaniem *Karol Lewakowski*

W Pradze odbył klub staroczeski posiedzenie, na którem omawiano rządowy projekt o reformie wyborczej. Poseł Matusz oświadczył się za rozszerzeniem prawa wyborczego, gdyż wymaga tego zarówno sprawiedliwość, jak rozum stanu, przewidujący grożące niebezpieczeństwo. Należy zatem prawo wyboru posłów do sejmu krajowego rozszerzyć na wszystkich pełnoletnich obywateli, bez względu na *census* majątkowy, jednak z uwzględnieniem warunku ogólnego wykształcenia i możności zdobycia środków, potrzebnych do samoistnego utrzymania. Natomiast mówca żądał, aby rozszerzenie prawa wyborczego nie przyniosło szkody stanowi średniemu, jako głównej podporze państwa i głównemu czynnikowi zarówno duchowego, jak ekonomicznego rozwoju społeczeństwa.

Również domagał się p. Matusz, aby reforma wyborcza nie przyniosła uszczerbku narodowościom i aby uregulowano stosunek sejmów do rady państwa w myśl zasad autonomicznych. Na zapatrywania te zgodził się również prof. Randa, zwrócił on jednak uwagę, że dopóki istnieje zasada reprezentacji interesów, nie należy pomijać wielkich własności. Czy i jakie uchwały zapadły w tym klubie — nie wiemy. Sądzimy jednak, że zarówno ten klub, jak wszystkie stronnictwa bez wyjątku powinny zająć się reformą ordynacyj wyborczych do sejmów krajowych, w duchu rozszerzenia prawa wyborczego i wystąpić z wnioskami w najbliższej sesji sejmowej.

Sytuacja polityczna.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 1. listopada. Ks. Windischgraetz — jak słychać — nie przyjął misji utworzenia gabinetu.

Utrzymują, że był projekt powołania hr. Kazimierza Badeniego i zastąpienia go hr. Gołuchowskim, który jednak wymówić się miał nieznajomością galicyjskich stosunków.

W kołach czeskich twierdzą, jakoby hr. Kalnoky sprzeciwiał się powołaniu Polaka na prezesa gabinetu.

P. Madeyski stara się usilnie o tekę oświaty, jeżeli jednak p. Jaworski zdecyduje się przyjąć tekę ministra dla Galicji, uważają w Kole, że Madeyski byłby wówczas niezbędnym na prezesa tegoż.

Jako ministra sprawiedliwości wymieniano wczoraj Chorinsky'ego, jako ministra spraw wewnętrznych Merveldta (namiestnika Tyrolu

Wiedeń 1. listopada. Schoenborn ma zostać po zniesieniu stanu wyjątkowego namiestnikiem w Pradze Bacquehem zaś namiestnikiem w Styrji.

Zaleski odmówił udziału w gabinecie koalicyjnym.

Wiedeń 1. listopada. Z poważnej strony zapewniają, że Hohenwart nie żądał dymisji Taaffego, tylko rekonstrukcji gabinetu, by każde stronnictwo miało w nim dwóch przedstawicieli.

Kursuje także pogłoska, że cesarz chce mieć w gabinecie po jednym parlamentarzyście z każdego stronnictwa, resztę zaś urzędników.

Wiedeń 1. listopada. Dowiaduję się z bardzo poważnego źródła, że w drugiej połowie b. m. będą powołani w celu sprawozdania o usposobieniu Galicji co do reformy wyborczej i w ogóle stosunków politycznych, pozaparlamentarni mężowie z Galicji.

Mają nimi być: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Franciszek Smolka, były marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski, hr. Siemieński-Lewicki, hr. Koziebrodzki z Chlebowa, marszałek kraj. ks. Sanguszko, ks. metropolita Sembratowicz, emer. szef sekcyjny dr. K. Hankiewicz, ks. biskup Pełesz, Wład. Fedorowicz i ks. prałat Litwinowicz ze Stanisławowa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. listopada. Cesarz odjechał wczoraj do Budapesztu.

Berlin 1. listopada. Udział wyborców w wczorajszych wyborach do sejmu pruskiego nader mały. W 16 okręgach nie jawili się wyborcy wcale i musiano nowy wybór rozpisać. W czterech okręgach w Berlinie prawybory wypadły w duchu wolnomyślnych,

Zurych 1. listopada, Przy wyborach do rady narodowej socjaliści postawiwszy 18 kandydatów, upadli w 17 miejscach.

Paryż 1. listopada. Parlament zwołany został na 14. bm.

Cetynja 1. listopada. Rząd czarnogórski zażądał od Porty zadośćuczynienia za napady Albańczyków.

Chicago 1. listopada. Zamkniętą właśnie wystawę zwidziło 21 miljonów płacących, 6 miljonów niepłacących osób.

Sofja 1. listopada. *Swoboda* skarży się na los Bułgarów w Macedonji, zarzucając Turcji, że znosi tam serbską propagandę pomiędzy Bułgarami.

Buda-Peszt 1. listopada. Główna wygrana węgierskich losów czerwonego krzyża padła na serję 2522 numer 64.

Wiedeń 1. listop. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 332·62; węg. kredyty 408·25; anglosy —·—; laenderbanki 245·90; sztacbany 301·87; lombardy 102·12; elbethale —·—; tytoniowe 191·25; alpiny 50·75; renta majowa 96·77; węg. złota 116·10; węg. koronowa 93·35; austr. koronowa 95·95; losy tureckie 48·30; uniony —·—.

Frankfurt 31. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 264·37 (332·02); lombardy 83·50 (102·40); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa 87·75 (93·27).

Paryż 1. listopada. *Figaro* pisze: Dzienniki żądają amnestji, aby tym sposobem położyć koniec resztkom politycznych waśni. Publiczna opinja popiera to żądanie, zdążające głównie do tego, by Rochefortowi umożliwić powrót do Francji i uwolnić Ducreta.

Londyn 1 listopada. *Standard* otrzymuje z Rzymu doniesienie, że kardynał Rampolla imieniem papieża polecił nuncjuszowi paryskiemu, by rządowi złożył gratulację z powodu udania się uroczystości rosyjskich.

Madryt 1. listopada. Według ostatnich wiadomości ks. Ferdynand Burboński, dokazawszy w walce z Kabylami cudów zwycięstwa, powrócił do swego oddziału.

Madryt 1. listopada. Twierdzą, że jenerał Margallo, który działał z wyższego polecenia, sam szukał śmierci w walce. Raniony on został w szyję, szczękę i w skronie. Jego adjutant ks. Ferdynand de Bourbon, kuzyn b. króla Neapolu zniknął bez wieści. Pomiędzy rannymi znajduje się 1 pułkownik i 10 oficerów. Klęska Hiszpanji jest znaczna, położenie ekspedycji rozpaczliwe. Straciła ona 70 poległych 125 rannych.

Chicago 1 listopada. Z powodu zamordowania burmistrza przez Prendergasta, który — jak się okazuje — cierpi na obłęd, odwołane zostały wszystkie uroczystości przy zamknięciu wystawy.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIS:

Początek o godzinie pół do 8 mej.

Rozpocznie:

1) Marsz żałobny

Chopina, odegra pełna orkiestra.

2) DZIADY

Dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza.

OSOBY:

Guślarz	Kiezman
Starzec	Zegarkowski
Widmo 1.	
Józio) Głos) dwoje dzieci	* * * Kasprowiczowa
Widmo 2.	
Dziedzic	Jerzyna
Wieśniaczka	Gostyńska
Wieśniak	Barski
Jeden z chóru	Łomiński
Pasterka w żłobie	Rutkowska
Widmo 3.	
Dziewczyna	Kasprowicz
Widmo 4.	
Młody wieśniak	Żymirski

3) Wieniec polski

Fr. Słomkowskiego, odegra orkiestra teatru lwowskiego.

Zakończy:

Lituania

Obrazy z żywych osób według Artura Grottgera.

1. Puszcza. 2 Znak, 3. Przysięga 4. Bój, 5. Duch. 6. Widzenie.

Przy odsłonie obrazów odegra orkiestra Elegię Kurpińskiego.

☞ **Oświetlenie elektryczne.** ☜

Jutro po raz drugi: „**Gniazdo rodzinne**" (Heimath), dramat w 5. aktach Herm. Sudermana.

Drobne ogłoszenia.